

Klasa Va. W30

Geretyńska Petronela.

Wisnice. 19VII/1946r.

Moje najważniejsze przeżycie wojenne.

W roku 1944 wstałszy rano słuchamy i patrzymy zdziwieni bo jakiś nierwykły nastal dzień. Siorar jadłis w Wisnicach huk samochodów czołgów, a strzelanina ai w urosach drzewni. Patrymy na sros, a tu kłemey uciekają domy palą, gospodarze z dobytkiem wrysey do lasu biegną co temu. Kiedy ja Patrys w okno, a tu już pali się dom jeolnego goś sąsiada i idą do drugiego sąsiada dopiero ja mówię do mamy: "mamo! wgnosmy w srostko do na pole z mienkaniem, a Alfons z Joskiem i z Michalem niech prowadzą konie, krowy do lasu bo już kłemców jest do okola. Już wrysey popiegli do lasu, tytko ja z mama rostalijsmy się w domu, co robić w Tynieskim lesie już bój, a mama tak do mnie powiada: "wiesz co kopmy sobie jakiś brjówek." ja mówię: "dobrze." Kopie my, wykopalijsmy patrymy, a upras pod wiesnią kłemeg kopia okopy, a tu już kulka nad nasremię głowami jedna, druga i trzecia. A myjsmy powehodriły do okopu i hodrimy ze strachu ai drzysie my się, ale przestaly kule już świstac kiedy ja wychodzę, a już kłemców niema tytko Sowioi już chodzą, bakiy weseli, radośni i ubmiechnięci, że już kłemca pokonali. Geretyńska Petronela.